

## ZBIGNIEW HOŁDA

ur. 1950; Ełk



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, pochody pierwszomajowe, życie towarzyskie, trybuna, rozrywki

### Pochody pierwszomajowe

Na uczelni – czy jako studenci, czy jako pracownicy – tośmy, co tu dużo mówić, chętnie chodzili, bo to było też tak jak te czyny społeczne: okazja, żeby się spotkać, pogadać, pokazać się koleżankom, kolegom, a potem uciec przed tym. Generalnie rzecz biorąc, najmiłsze było to spotkanie – pracownicy uniwersytetu spotykali się gdzieś tam przy ulicy Sowińskiego, na tych kilkuset metrach spotykało się znajomych, koleżanki, kolegów z różnych wydziałów i to było bardzo przyjemne. Tak się z pół godziny pogadało, jak ten pochód ruszył, to wtedy ubywało chętnych, żeby iść. Pogadał jeden, drugi, to i chętnie szli sobie gdzieś, to maj, gdzieś na spacer, na piwo. Cały problem był w tym, żeby się uniwersytet nie rozpieczętował przed trybuną, żeby jeszcze przed trybuną ktoś z tego uniwersytetu szedł, prawda. I jakoś tak rektor prosił, żeby tam nie wszyscy uciekli. A najgorzej to było dostać szturmówkę, jakiś na przykład napis „UMCS”, jakąś chorągiew, bo wtedy człowiek musiał przejść do końca i złożyć to w jakimś punkcie wyznaczonym, to to była najgorsza rzecz, bo człowiek był związany. Ale jak się nie miało nic w rękę, żadnego tam emblematu, napisu „UMCS” czy czegoś tam innego, to można było [uciec], jak mówię – pierwsza część opuszczała pochód, zanim pochód ruszył. Wciskali ci organizatorzy, administracja z ramienia rektora, ludziom hasło jakieś czy jakąś chorągiew i jak się coś takiego miało, to niestety musiało się przejść przez Krakowskie Przedmieście i złożyć w odpowiednim miejscu. Wtedy to wszystko było ustalane centralnie. Pewnie to były hasła zalecane przez Warszawę, ale oprócz: „Nauka w służbie ludu” to nie pamiętam. Nie ukrywam, że w pochodach pierwszomajowych [brałem udział] do pewnego czasu, gdzieś tak do [19]76 roku, a potem to już człowiek nie chodził na pochody, bo był Ursus, Radom, te rzeczy, to władza traciła prestiż i robiło się głupio nawet jakoś tak zdawkowo władzę popierać.

[Pochód szedł] Krakowskim Przedmieściem, a główna trybuna była przy Poczcie Głównej. To pierwsza połowa lat siedemdziesiątych, potem chyba tak samo było, ale już nie chodziłem. No ale na pewno było tak samo. [Na trybunie] jacyś dostojnicy

lokalni, jakiś z Warszawy przyjechał czasami, to był chyba zaszczyt dostać się na tę trybunę. To pierwsza połowa lat siedemdziesiątych, a potem zwyczajnie nie chodziłem, to już nie pamiętam. Ale to jak się zebrał, na przykład, uniwersytet, to ta zbiórka z pół godziny [trwała], pogadać można było i potem jeszcze z pół godziny się maszerowało. Dużo ludzi na chodnikach, tak gdzieś około godziny to trwało. Jeszcze była atrakcja – sklepy, jakieś festyny, spotkania, koncerty, to wszystko się działo po pochodzie, to już na to nie chodziłem, ale wiem, że tego było dużo. A takie jakby samochody, w których można było kupić sobie coś do jedzenia czy do picia, stały rozstawione przy Krakowskim Przedmieściu co ileś metrów. Tak że można sobie było, na przykład, wtedy coca-coli kupić, rzadko można było dostać, a tam w czasie pochodów pierwszomajowych – proszę bardzo.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-12-19, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"